

News & Views in Simple Polish: E3 Interview with Tim: From Language Frustration to Fluency

Magda: Cześć, tu Magda z News and Views in Simple Polish. Dzisiaj mamy specjalny odcinek z serii views, opinie. Nie jestem tu sama, mam gościa. Cześć Tim!

Tim: Cześć.

Magda: Będziemy rozmawiać o Polsce, nauce języka polskiego i o tym, jakie zmiany obserwujemy w Polsce przez ostatnie 25 lat. Mój gość Tim jest Niemcem, historykiem, który mieszka i pracuje we Wrocławiu. Polskiego uczy się już długo. Tim, jak długo uczysz się już polskiego?

Tim: O, to już rzeczywiście ponad 25 lat, ale tak intensywnie uczyłem się chyba przez dwa lata.

Magda: Dlaczego zacząłeś uczyć się polskiego?

Tim: Przypadkiem, jak byłem jeszcze w szkole i mieliśmy wymianę szkolną z Polską. Byliśmy w Toruniu, w Krakowie przez dwa tygodnie. To były lata 90. i strasznie mi się spodobało w Polsce. Również zauważyłem, że język mi się bardzo podoba i że złapałem pierwsze słowa, takie najprostsze wyrazy, podziękowania i tak dalej. No i potem już wiedziałem, że chcę się tego języka nauczyć.

Magda: Rozumiem, że po tym, jak wróciłeś z Polski, zdecydowałeś się uczyć polskiego, to zapisałeś się na taki tradycyjny kurs języka polskiego.

Tim: Tak, pierwszy kurs, który miałem, to był Volkshochschule przez dwa semestry chyba. No ale to było dla mnie trochę frustrujące, bo postępu tam za bardzo nie było i zdecydowałem się, że na uniwersytecie brałem udział w takiej intensywnej nauce, czyli 4 godziny tygodniowo przez dwa semestry. To była przede wszystkim gramatyka cała, której się nauczyłem.

Magda: I nie byłeś sfrustrowany, kiedy poznałeś polską gramatykę?

Tim: O tak. Na naszym kursie były takie momenty, że myśleliśmy, że nigdy nie będziemy w stanie się tego nauczyć, ale ja osobiście miałem taką strategię, że bardzo szybko zdecydowałem, których rzeczy później się nauczę albo wcale, i takie, które są kluczowe i których rzeczywiście trzeba się nauczyć.

Magda: Rozumiem. Użyłeś słowa strategia. Czy stosowałeś też inne strategie w nauce polskiego?

Tim: Bardzo dużo starałem się zawsze słuchać, jak Polacy mówią – i to też piosenek, wierszy, niektóre zwroty, zdania po prostu zapamiętałem sobie. Starałem się je zastosować, kiedy

rozmawiałem. Więc ja bardziej starałem się koncentrować na tym, jak to brzmi, jak Polacy ze sobą rozmawiają, a nie koncentrować się na tym, jak to jest napisane. I też starałem się, żeby nie wszystko jakby w głowie tłumaczyć z niemieckiego na polski, tylko bardziej zacząć myśleć albo tak mówić, jakie zwroty, jakie konstrukcje pamiętam.

Magda: Czy miałeś taki moment, kiedy poczułeś, że już rozumiesz, co mówią ludzie dookoła ciebie, że jesteś w stanie uczestniczyć normalnie w rozmowach? Ile czasu zajęło ci dotarcie do takiego momentu?

Tim: To było dopiero, jak rzeczywiście mieszkalem w Polsce jako student. Byłem przez semestr w Krakowie i pamiętam dokładnie, jak przyjechałem pociągiem i myślałem, że będę po prostu mógł się tam komunikować. No i było mi bardzo trudno zrozumieć, co oni mówią. Oni zrozumieli, co ja mam do powiedzenia, ale często było tak, że tych odpowiedzi nie rozumiałem. Zauważyłem i chyba zapisałem sobie też kilka takich słów, których się nie nauczyłem na kursach, ale których się używało wówczas cały czas.

Magda: No i jakie to były słowa?

Tim: „W ogóle” – to był pierwszy. Mi się wydawało, że w każdym zdaniu co najmniej trzy razy trzeba powiedzieć „w ogóle”, słowo, które wszystko i nic nie znaczy.

Magda: No właśnie, jakbyś przetłumaczył je na niemiecki?

Tim: „W ogóle” może być *sozusagen*, może być *überhaupt*, może być *im allgemeinen*. I to jest takie słowo, które na początku bardzo często słyszałem. Drugie słowo było „strasznie” – *schrecklich*, ale też się używało wtedy jako „bardzo”, np. „strasznie fajnie”, *schrecklich schön*. Jest jeszcze kilka innych takich, które po prostu są ważne i których musiałem się nauczyć. Mi to zajęło, będąc w Polsce, sześć tygodni. Od tego momentu rzeczywiście cały czas rozmawiałem po polsku i to był już wtedy dla mnie przełom. I chyba też był ten okres, kiedy mi się też zaczęło śnić po polsku.

Magda: Teraz pracujesz na co dzień po polsku, mieszkasz w Polsce, komunikujesz się z kolegami z pracy po polsku, piszesz też po polsku. Co ci to daje? Czy możesz powiedzieć, co to dla ciebie znaczy? Fakt, że tak dobrze znasz już polski?

Tim: No tak, bardzo dużo. Oczywiście z tego powodu, że to już jest ponad połowa mojego życia, że język polski jest bardzo obecny. No z jednej strony jest oczywiście ten cały aspekt zawodowy, bo jestem historykiem i jestem historykiem Europy Środkowej, więc jestem w stanie czytać źródła, literaturę, czyli książki badawcze. Polski też był dla mnie taką furtką, taką bramą do innych języków słowiańskich. Uczyłem się potem rosyjskiego, ukraińskiego. No i oczywiście jest ten cały świat, który się odbiera przez to, że mogę z Polakami rozmawiać. Mogę tak jak teraz właśnie żyć w Polsce, pracować i przez to też rozumiem dużo lepiej perspektywę polską, świadomość historyczną. Teraz już w Polsce czuję się jak w domu, mam wrażenie, że to jest mi bardzo bliskie. Znam dużo ludzi w różnym wieku, w różnych miastach. Przez to też mam takie wrażenie, że rozszerzył się po prostu mój horyzont, moje życie.

Magda: Powiedzieliście, że w twoim odczuciu Polacy są bardziej serdeczni niż Niemcy. Czy mógłbyś dać jakieś konkretne przykłady na to?

Tim: Na pewno co dzień czuję większe zainteresowanie ludźmi, też jest dużo więcej komunikacji, ludzie więcej ze sobą rozmawiają.

Magda: Czy masz na myśli takie niezobowiązujące rozmowy? Taki small talk, powiedzielibyśmy po angielsku.

Tim: Tak, o to chodzi, że jest dużo więcej small talku. Człowiek się czuje bardziej zauważony i bardziej w kontakcie po prostu z ludźmi.

Magda: Jak to jest dla obcokrajowca, który uczy się polskiego? Nie wiem, czy pamiętasz ten czas na początku dobrze, czy Polacy chętnie rozmawiali z tobą po polsku, czy próbowali ci jakoś ułatwić tę komunikację, ponieważ wiem, że wiele osób, które uczy się polskiego, trochę się boi tych rozmów z Polakami. Boi się, że nie będą wiedzieli, co powiedzieć, że czegoś nie będą rozumieli, że będzie taka dziwna sytuacja. Co byś powiedział takim osobom?

Tim: Moim zdaniem jest bardzo ważne, żeby się nie bać popełnić błędu, bo Polacy oczywiście wiedzą, że ten język jest trudny. Bardzo cenią każdą osobę, która się mimo tego stara i chce się nauczyć, więc tutaj absolutnie nie należy się tego bać. Moim zdaniem Polacy się cieszą, jak ktoś się stara, ktoś chce się nauczyć i próbują w różny sposób pomóc w komunikacji. Czasami jak na przykład się nie wie, co można powiedzieć albo jak zacząć, myślę, że jest bardzo dużo rzeczy, o których każdy chce się dowiedzieć. Bądź to o języku polskim, o polskiej kulturze, o polskiej geografii, polskich zwyczajach, polskim jedzeniu, cokolwiek. Takim początkiem są też pytania, które można stawiać i które pokazują zainteresowanie.

Magda: Czyli podsumowując, twoja rada dla osób, które uczą się polskiego i chcą rozmawiać z Polakami, to jest bardziej słuchać i pytać. Dużo zadawać pytań. Tak, dobrze zrozumiałam?

Tim: Tak. To może lepiej nie na początku tak dużo opowiadać o sobie, tylko zapytać może nie o jakieś osobiste rzeczy, ale na przykład o Polskę albo cokolwiek, czym ktoś się interesuje. Bardzo dużo się uczymy, jak dużo słyszymy. Tak to jest też przecież naturalny sposób, jak się dzieci uczą, że po prostu najpierw bardzo dużo słyszą i potem to się samo stosuje.

Magda: Mówimy o strategiach, które stosujesz w swojej nauce języka polskiego. Czy były takie rzeczy, z których zrezygnowałeś, których postanowiłeś się nie uczyć?

Tim: Tak, zdecydowanie i to dosyć wcześnie, już w pierwszym semestrze tak postanowiłem i myślę, że to była dobra decyzja, ponieważ nauka języka to jest raczej maraton niż sprint. Nie wszystko da się zrozumieć i poprawnie zastosować od początku. Pierwszą rzeczą były deklinacje liczebników: obojga, czterema, obydwóch, szesnaścioro i tak dalej. Wtedy stwierdziłem: dobrze, jest takie coś, jest to nielogiczne, nie do zrozumienia, absurdalnie trudne, ale ważniejsze jest to, że druga osoba rozumie, że chcę kupić pomidory i chcę ich pięć.

Tim: To jest jeden przykład. Drugi to aspekt.

Magda: Może dla naszych słuchaczy krótkie wyjaśnienie: aspekty. To jest różnica między „robię” a „zrobię”, „piję” a „wypiję”. To jest coś, czego w języku niemieckim nie ma, prawda?

Tim: Tak. Tego nie ma. I jeszcze utrudnia to, że czasowniki często dostają jakieś sylaby przed, prefiksy, które zmieniają czasami tylko w niuansach znaczenie.

Magda: Czy była jakaś rzecz na przykład w gramatyce polskiej, która była dla ciebie prosta? Coś, co cię zaskoczyło, gdzie pomyślałeś: o okej, tego się nie spodziewałem, to nie jest takie trudne jak inne rzeczy w polskiej gramatyce?

Tim: Z przypadkami nie było dla mnie takiego wielkiego problemu. Oczywiście nadal popełniam czasami błędy, ale uważam, że to jest bardzo eleganckie i bardzo fajne, na przykład, że jest narzędnik, że jest miejscownik. I to pierwszy raz, jak ktoś słyszy, że jest aż siedem tych przypadków, to może myśleć: o, tego się nigdy nie nauczę. Ale tu akurat uważam, że to jest coś, co da się stosunkowo szybko nauczyć i docenić.

Magda: Wiem, że od ponad 25 lat regularnie jeździsz do Polski. No, teraz mieszkasz, ale wcześniej regularnie bywałeś w Polsce. Jakie zmiany obserwujesz w Polsce?

Tim: Bardzo dużo zmian w ostatnich 25 latach. Jak zmieniały się miasta, infrastruktura, autostrady, komunikacja miejska, pociągi, styl życia. Byłem przy tym, jak Polska wstąpiła do Unii Europejskiej. Już byłem jako student, jak było referendum, więc czułem ten entuzjazm i nadzieję, które się z tym wiązały. Też widać, jaki efekt to miało. Jak byłem pierwszy raz w Polsce, jeszcze było tak, że jak trzeba było kupić bilet na pociąg albo na pocztę trzeba coś załatwić, a czasami nawet jak się było w restauracjach, ludzie byli niekoniecznie uprzejmi, mili. To był jeszcze taki duch z ery komunistycznej i to się bardzo szybko i gwałtownie zmieniło. Teraz wszędzie są bardzo profesjonalni i uprzejmi, jest dużo łatwiej załatwić sprawę też niż w Niemczech, np. w urzędach. Stan digitalizacji jest wyższy.

Magda: Powiedzieliś, że kiedy uczyłeś się polskiego, to odkrywałeś to, jak Polacy myślą, jak widzą świat. Czy możesz powiedzieć nam, co ci jeszcze pomogło zrozumieć ten polski styl myślenia? Czy był jakiś film, może serial, może jakaś konkretna książka, która pozwoliła ci lepiej zrozumieć Polaków i ich kulturę?

Tim: Trudno mi powiedzieć, że to był jeden film albo jedna książka. Natomiast co już pierwszym razem, jak byłem w Polsce wtedy na tej wymianie, zauważyłem, że dużo ludzi ma taki kanon, taki obszar produktów kulturowych typu filmy, muzyka, też teatr, książki, które wszyscy znają. Jest bardzo dużo kultowych filmów, które ludzie cytowali i piosenek – wtedy jeszcze więcej się śpiewało.

Magda: Jeżeli chodzi o książki, to ja chciałabym może wyjaśnić, że w Polsce jest inaczej niż w Niemczech – nie mamy federalnego państwa i mamy jeden centralny system edukacji. To znaczy, że każde dziecko, czy mieszka w Warszawie, czy w Krakowie, czy na Śląsku, czyta te same lektury w szkole. Ten kanon lektur był bardzo długo ten sam, nie zmieniał się. Teraz trochę się zmienił, ale Polacy ogólnie mają tę samą wiedzę, jeżeli chodzi o literaturę. Każdy

czytał w szkole Biblię, na przykład na lekcjach języka polskiego. Każdy czytał Kochanowskiego, Mickiewicza i tak dalej, Szymborską, Miłosza. To pozwala ludziom się rozumieć i komunikować, żartować i użyć różnych cytatów. To jest według mnie bardzo duża różnica w stosunku do Niemiec.

Tim: No i druga też jest taka przez ten patriotyzm czy dumę narodową, że Polacy przez to, że na przykład ktoś, Polak czy Polka, osiągnie jakieś sukcesy, to wtedy też wiedza wokół tej dziedziny rośnie, jest taka ogólna. Także ludzie wiedzą więcej na przykład o radiologii przez to, że Maria była Polką i tak dalej.

Magda: Okej. No więc mamy kanon lektur i powiedziałaś, że są pewne tematy, które wszyscy Polacy znają. Na przykład, jeżeli jakiś Polak odnosi sukcesy sportowe, to można być pewnym, że większość ludzi będzie się tym interesować. Na przykład mamy znakomitą teraz tenisistkę Igę Świątek i właściwie każdy Polak jest teraz specjalistą od tenisa i można spokojnie na ten temat sobie porozmawiać. Ale czy są też różnice regionalne? Bo wiem, że mieszkałeś zarówno w Warszawie, jak i w Krakowie, teraz mieszkasz we Wrocławiu. Trzy duże, ważne polskie regiony: Mazowsze, Małopolska i teraz Dolny Śląsk. Jak to wygląda z twojej perspektywy? Jakie widzisz różnice między tymi miastami, między tymi regionami? Co jest może dla nich takie charakterystyczne? Czym się różnią? No i gdzie ci się mieszkało lepiej?

Tim: Jeżeli chodzi o te różnice, to z perspektywy niemieckiej one są niewielkie. Językowo prawie nie ma różnic. Natomiast zawsze bardzo szybko się z tym spotyka, że ktoś mi tłumaczy, jakie są ogromne różnice też w języku. No i zazwyczaj skończy się na tym, że powiedzą: „No bo w Krakowie to się mówi: idziemy na pole, a w Warszawie się mówi: idziemy na dwór”. A ostatnio... właśnie tydzień temu się dowiedziałem, że we Wrocławiu się nie mówi, że ktoś mieszka na tej samej klatce, tylko ta sama brama i to ma być jakaś wielka różnica regionalna. Najpierw mieszkałem w Krakowie, potem w Warszawie. Krakowianie niekoniecznie lubią Warszawę i myślą, że jest taka rywalizacja, w Warszawie oczywiście nie traktują Krakowa jako równego, bo Warszawa dwa razy większa, stolica. Tutaj są takie animozje. Wrocław, jak wiadomo, od stosunkowo niedawna, czyli dwa pokolenia, należy do Polski i mieszkają tam Polacy, więc tam tak naprawdę wszyscy się trochę czują jak ludzie, którzy tam przyjechali. W Krakowie jest tak, że tam ludzie myślą, że prawdziwy mieszkaniec Krakowa to jest osoba, która co najmniej w 10. pokoleniu tam mieszka. W Warszawie często jest taki podział między tymi, którzy się tam urodzili, a tymi, którzy przyjechali. We Wrocławiu tego nie ma i to jest oczywiście łatwiejsze, żeby się zintegrować i żeby się czuć w domu.

Magda: A jak ludzie we Wrocławiu reagują na Niemców? Jakie spotykasz reakcje na to, że jako Niemiec mieszkasz teraz we Wrocławiu? Czy uważasz, że ludzie we Wrocławiu są tolerancyjni wobec Niemców? Chętnie widzą Niemców w swoim mieście?

Tim: Ogólnie tak jest. Po pierwsze, co mnie wciąż bardzo ciekawi, bym powiedział: taki głód poznawania historii, dłuższej historii Wrocławia, też za czasów pruskich, czyli epoka jakby niemiecka. Jest taka potrzeba, żeby się zapoznać nawet z taką bardzo lokalną historią, historią konkretnych ludzi, którzy tam mieszkali, domów, ulic, życiem przed wojną.

Magda: A czy możesz nazwać kilka tematów, na które nie powinniśmy rozmawiać w Polsce? Czy są takie tematy tabu, takie zagadnienia, na które Polacy rozmawiać nie chcą?

Tim: Może zacznę od tego, co jest jakby bezpiecznym terenem, że tak powiem. Można rozmawiać o rodzinie swojej i też pokazać zainteresowanie rodziną drugiej osoby. I tutaj zazwyczaj chętnie rozmawiają i się wymieniają. Oczywiście politykę lepiej ominąć, bo nigdy nie wiadomo, czy to nie może być bardziej tematem trudnym i będą konflikty światopoglądowe, religijne. O tym nie powinno się w small talku opowiadać.

Magda: Czy też masz takie wrażenie, że Polacy więcej rozmawiają o zdrowiu i o chorobach niż Niemcy? Jest taki stereotyp Polaka, który dużo narzeka na swoje zdrowie. Czy możesz to potwierdzić ze swojego doświadczenia?

Tim: Rzeczywiście, na przykład oglądając telewizję ma się wrażenie, że Polacy wyłącznie obawiają się o swój stan zdrowotny, a suplementy i różnego rodzaju dolegliwości są na porządku dziennym. Natomiast mi się wydaje, że w ostatnich latach bardziej zastąpił ten temat fitness i jakiś sport. Dużo Polaków też biega, jeżdżą rowerem, biegówki albo jakieś inne i tutaj myślę, że to się zmienia. A jeśli chodzi o narzekanie, to oczywiście jest to sportem narodowym.

Magda: A na co narzekają Polacy? Jakie są główne tematy? Czy to jest rząd, premier, nie wiem, pogoda, czy może ktoś z rodziny, teściowa, żona, mąż, co jest głównym tematem narzekań?

Tim: O, tego jest dużo. Nie wiem, czy jest jeden główny. Oczywiście ludzie, którzy dojeżdżają samochodem do pracy, narzekają na korki. Oczywiście pogoda, można na szefa, można na biurokrację, wiele rzeczy. Czasami też nie należy traktować tego tak poważnie, bo takie narzekanie właśnie też może być po prostu wspólnym tematem, żeby się z osobą łączyć.

Magda: Polacy są bardzo dumni ze swojej kuchni. Uważają, że mają pyszne jedzenie. Jak ty to widzisz? Jaką rolę odgrywa jedzenie dla Polaków? I jakbyś miał to porównać z Niemcami, to jakie widzisz podobieństwa i różnice, jeżeli chodzi o kuchnię?

Tim: Hm, tutaj znowu jest tak, że jest taki kanon potraw, który dużo Polaków kojarzy z czymś, na przykład z dzieciństwem czy z domem, i które wywołują u wielu ludzi pozytywne skojarzenia.

Magda: Czy obserwujesz jakieś zmiany, jeżeli chodzi o posiłki, o jedzenie w Polsce? Powiedziałeś już, że powstało dużo lokali gastronomicznych, że bardzo rozwinęła się taka oferta kulinarna w miastach. Możemy iść na jedzenie meksykańskie, hinduskie, włoskie, jakie tylko chcemy. Jest mnóstwo też wegańskich restauracji, ale czy to ma wpływ na takie codzienne zachowania Polaków? Czy nadal jemy taki tradycyjny obiad: zupa, drugie danie, kompot i deser. Jak ty to widzisz?

Tim: Polacy zdaje się bardzo lubią spróbować nowe rzeczy i widzimy, że bardzo często się zmieniają mody, które też od razu widać w restauracjach. Rok temu wszystko było z

pistacjami na przykład we Wrocławiu. Więc jest takie zainteresowanie i też dużo ludzi oczywiście chodzi do restauracji, spotyka się w restauracjach i chcą spróbować nowe smaki. Ale to nie oznacza, że taki tradycyjny – moim zdaniem tradycyjny – obiad straci na znaczeniu.

Magda: A czy ty ze swoimi kolegami i koleżankami z pracy chodzicie regularnie na lunch gdzieś do jakiejś restauracji, czy bardziej ludzie przynoszą kanapki do pracy i jedzą je przed komputerem ogólnie?

Tim: Chodzi się tak wspólnie na obiad i mamy u nas kilka takich miejsc, które różne osoby lubią najbardziej i przekonują wtedy innych, żeby się dołączyć. To mogą być pierogi, czasami są to dania hinduskie czy jakieś bardziej rafinowane, ale też dużo ludzi bardziej lubi, żeby nie stracić za dużo czasu, takie jedzenie barowe, czyli zupy i takie rzeczy, które już są gotowe.

Magda: A czy spotykacie się także po pracy? Czy jest taka tradycja chodzenia na przykład na drinka po zakończeniu dnia pracy? Ja znam to z Francji, gdzie to jest właściwie obowiązek, żeby uczestniczyć w takim spotkaniu. W Niemczech rzadziej mam wrażenie jest takie wyjście, może raz na pół roku. Zwykle w okolicach Świąt Bożego Narodzenia, kiedy koledzy i koleżanki z pracy idą razem na przykład na targ bożonarodzeniowy, na grzane wino albo do jakiejś restauracji na taki uroczysty właśnie obiad czy kolację, a mniej chodzi się tak po prostu spontanicznie na drinka po pracy. A jak to wygląda w Polsce?

Tim: Zdarza się oczywiście, że się pójdzie na lody, na kawę. Powiedziałbym, że na pewno dużo bardziej spontanicznie niż w Niemczech. Natomiast nie jest to też źle widziane, jak ktoś na takie wyjście na przykład nie ma czasu albo przymusu nie ma.

Magda: Czy są jakieś tradycje czy zwyczaje niemieckie, których ci brakuje w Polsce? Coś, co chętnie byś zaimplementował do Polski?

Tim: Wciąż staram się... Jeszcze tydzień temu czy dwa tygodnie temu była taka sytuacja, że był bardzo ciekawy mecz piłki nożnej w telewizji, transmisja, i bardzo trudno mi było po pierwsze znaleźć osobę, która chciała się dołączyć, żeby to oczywiście wspólnie oglądać sobie w pubie. A drugi problem to było, żeby znaleźć we Wrocławiu miejsce, które ten mecz pokaże. I trochę się martwię, jak będą mistrzostwa w piłce nożnej, z kim i gdzie będę mógł oglądać mecze?

Magda: Chcesz przez to powiedzieć, że Polacy nie interesują się futbolem tak bardzo jak Niemcy?

Tim: Tak, to na pewno i też mi się wydaje, że nie ma takiej tradycji, żeby to wspólnie oglądać. Myślę, że jak reprezentacja polska gra, to rzeczywiście ludzie oglądają, ale inne okazje, inne drużyny, to już zapewne dużo mniej.

Magda: No ja bardzo chętnie zaimplementowałabym do Polski niemiecką tradycję adwentu. Mi bardzo podoba się to, że są różne tradycje, jarmarki świąteczne, kalendarze, dekoracje, jakieś spotkania, że do pracy ludzie przynoszą ciasteczka dla koleżanek i dla kolegów. A jak w twojej pracy zwracają się do siebie ludzie, czy bardziej formalnie, czy nieformalnie, jaka

forma dominuje? Tutaj w Niemczech bardzo długo, mam wrażenie, ludzie mówią do siebie na „pan”, „pani”, czyli ta forma „Sie”. No i oczywiście używają nazwisk, co w Polsce jest nie do pomyślenia. Tak, w Polsce mówienie do kogoś po nazwisku jest niekulturalne. I mamy tę formę: Panie Marcinie, Pani Aniu. Zawsze oczywiście możemy przejść też na „ty”, Aniu, zamiast Pani Aniu. Jakie masz z tym doświadczenia?

Tim: Ja rzadko sam z siebie proponuję przejście na „ty”, natomiast bardzo szybko i często mi to ludzie proponują w kontekście pracy albo towarzyskim. I jeszcze jest taka trzecia forma. Też słyszymy: „panie dyrektorze”, „pani doktor”, czyli bez nazwiska, bez imienia, ale te funkcje. Tutaj widzę, że rzeczywiście w Polsce szybciej się przechodzi na „ty”.

Magda: Mówiliśmy dużo dzisiaj o tym, jak ciebie zmienił fakt, że nauczyłeś się polskiego i pracujesz w Polsce i mieszkasz w Polsce. I na koniec chciałam cię spytać, jak twoim zdaniem Polska się zmienia przez to, że coraz więcej ludzi z zagranicy, coraz więcej obcokrajowców przyjeżdża do Polski na stałe, tam mieszka i pracuje.

Magda: Tak więc apel do wszystkich osób, które słuchają tego podcastu i uczą się polskiego: nie stresujcie się liczebnikami, słuchajcie jak najwięcej oryginalnych polskich treści i starajcie się rozmawiać z Polakami, słuchać, zadawać pytania. To wszystko. Tim, dziękuję ci bardzo za rozmowę

Tim: Bardzo dziękuję również.